

**Ks. prof. dr hab. Waldemar Chrostowski:  
Lekarz i jego posługa w świetle Biblii**

Biblijne spojrzenie na lekarza i jego posługę stanowi wypadkową fundamentalnego przeświadczenia o godności i świętości każdego życia. Obowiązkiem człowieka wobec Stwórcy jest usilna troska o zachowanie zdrowia, a także niesienie pomocy w chorobach oraz leczenie i uzdrawianie. Człowiek zdrowy powinien zaakceptować życie jako wielką wartość, która kieruje jego uwagę na Boga, Stwórcę i Dawcę wszelkiego życia. Praca lekarza ma więc wymiar religijny i tak powinna być postrzegana przez niego samego oraz przez innych<sup>1</sup>. Ponieważ Bóg jest Stwórcą, On też jest najskuteczniejszym i w gruncie rzeczy jedynym Uzdrowicielem. Lekarz stanowi ważne ogniwo między Stwórcą a pacjentem, stając się narzędziem Boga, a jednocześnie naśladowując Boga w jego dobroci względem ludzi.

**Bóg jako lekarz**

W biblijnym Izraelu lekarze cieszyli się wielkim szacunkiem i uznaniem. Już na początku Pisma Świętego sam Bóg został porównany do lekarza. Ten niezwykle wątek znajdujemy w drugim opowiadaniu o stworzeniu świata i człowieka (Rdz 2,4b-3,24), które plastyczej niż pierwsze (Rdz 1,1-2,4a) ukazuje moc Stwórcy i całkowitą zależność świata od Niego. Bóg stworzył mężczyznę, umieścił go w ogrodzie Eden i dał mu pierwsze przykazanie, które zapewniało mu życie, a następnie stwierdził: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (2,18a). Ta konstatacja pochodzi nie od mężczyzny, lecz od Stwórcy. Samotny mężczyzna nie zdawał sobie sprawy ze swojej sytuacji, tzn. nie postrzegał samotności jako ograniczenia i zagrożenia. Tak znalazło odzwierciedlenie ogólnejsze ludzkie doświadczenie samotności, którego skutkiem jest i to, że nie potrzebuje się innych tak długo, póki sa-

<sup>1</sup> P. Tournier, *The Meaning of Medicine*, w: S. E. Lammers, A. Verhey (red.), *On Moral Medicine. Theological Perspectives in Medical Ethics*, Grand Rapids, Mi. 1989, s. 21-23.

motny człowiek nie uświadomi sobie biedy swojego położenia oraz drogi wyjścia z niego. Zaraz potem Bóg dodał: „Uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc (w. 18b). Bóg nie tylko dostrzega i uznaje fundamentalną potrzebę mężczyzny, lecz i postanawia jej zaradzić.

Dalej mamy piękny obraz, wspaniale przedstawiony na malowidle w jednym z kościołów na greckich Meteorach. „Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki podniebne Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jak on je nazwie” (w. 19). „Nazywanie” to wyraz nowej, rodzącej się świadomości, która ustala właściwe relacje między pierwszym człowiekiem a otaczającym go światem. Przed mężczyzną przechodzi procesja rozmaitych zwierząt. „I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom podniebnym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny” (w. 20). W spotkaniu z istotami żywymi mężczyzna uświadamia sobie własną tożsamość, staje się prawdziwie sobą, a zarazem zaczyna zdawać sobie sprawę z dotkliwej samotności.

Właśnie w tym miejscu pojawia się (ww. 21-22) obraz Boga jako lekarza i to poczwórnej specjalności<sup>2</sup>. „Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie” – Bóg zostaje tu przedstawiony jako anestezjolog; „i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber” – Bóg jest przedstawiony jako ortopeda; „a miejsce to wypełnił ciałem” – Bóg występuje w roli chirurga; „po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę” – Bóg dokonuje swoistej operacji plastycznej. W starożytności dobrze znano usypianie do długich i trudnych operacji, przeprowadzano skomplikowane zabiegi, z trepanacją czaszki włącznie, a kunszt lekarski był wykorzystywany również do zmiany i poprawienia wyglądu. Na kartach Pisma Świętego jest wiele antropomorfizmów, czyli wyobrażeń Boga na podobieństwo człowieka, oraz antropopatyzmów, czyli przypisywania Bogu ludzkich uczuć. Pierwszym wśród nich jest obraz Boga jako lekarza. Wiele do

<sup>2</sup> B. L. Sherwin, *Zdrowie i leczenie w tradycji żydowskiej*, w: *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, tłum. W. Chrostowski, Warszawa 1995, s. 183.

myślenia daje też fakt, że mężczyzna został „ulepiony” (hebr. *iācar*), natomiast kobieta „zbudowana” (hebr. *bānāh* – ten czasownik występuje w Starym Testamencie w kontekście opisywania budowy świątyni jerozolimskiej). W fizyczny wygląd kobiety Bóg włożył więcej starania i pomysłowości niż w wygląd mężczyzny. Ważne jest także i to, że w zróżnicowaniu płci, a więc i w ludzkiej cielesności, odzwierciedla się obraz Boga<sup>3</sup>.

Posługa lekarza, polegająca na przywracaniu harmonii, jaką Bóg zamierzył dla swoich stworzeń, stanowi kontynuację dzieła stworzenia. Hebrajskie słowo na oznaczenie zdrowia, czyli *bēriut*, pochodzi od czasownika *bāra* – „stworzyć”. Istnieją ścisłe związki między zdrowiem a stworzeniem także dlatego, że zdrowie stanowi warunek kreatywności widocznej w przekazywaniu życia, rozumianej jako kontynuacja Bożego dzieła stworzenia. Lekarz, sprawując dobrze swoje posłannictwo, wiernie naśladuje Boga i w sposób tylko sobie właściwy uobecnia i przedłuża Jego działanie w świecie. Właśnie z tego względu Bóg może być przedstawiany jako lekarz.

Następny obraz Boga jako lekarza pojawia się w Księdze Wyjścia. Izraelici po długich zmaganiach z faraonem i jego potęgą wyszli pod wodzą Mojżesza z niewoli egipskiej. Z Bożą pomocą cudem przeszli przez Morze Czerwone i wyśpiewali Bogu dziękczynną pieśń chwały (Wj 15, 1-21). Wydawało się, że wszystkie zagrożenia ustąpiły. Ale droga przez pustynię miała przynieść nowe niebezpieczeństwa. Najpierw zabrakło wody i spragniony tłum podniósł pierwszy bunt. „Szemrał lud przeciw Mojżeszowi i mówił: «Cóż będziemy pili?»” (w. 24). Potrzeby ciała znacznie przytłumiły entuzjazm, a nawet groziły zaprzepaszczeniem tego, co udało się osiągnąć. Był to jednak bunt przeciw Bogu, w którym znalazła wyraz niewiara i zwątpienie w sens podjętej drogi. „Mojżesz wołał do Pana, a Pan wskazał mu drewno. Wrzucił on je do wody, i wody stały się słodkie” (w. 23). Stał się więc kolejny cud i można było pójść dalej.

<sup>3</sup> W. Chrostowski, *Ludzka cielesność jako obraz Boga*, *Collectanea Theologica* 70(2000) nr 4, s. 5-19.

Właśnie wtedy, po cudzie przemiany wody gorzkiej w słodką, Bóg ustanowił dla Izraelitów „prawa i rozporządzenia”. Ta pedagogia osiągnie apogeum u stóp góry Synaj, gdzie Izraelici otrzymają Dziesięcioro Przykazań. Ale do tego trzeba było się należyście przygotować, aby ów wielki dar się nie zmarnował. Mojżesz powtórzył zebranych słowa Boga: „Jeśli wiernie będziesz słuchał głosu Pana, twego Boga, i wykonywał to, co jest słuszne w Jego oczach; jeśli będziesz dawał posłuch Jego przykazaniom i strzegł wszystkich Jego praw, to nie ukarzę cię żadną z tych plag, jakie zesłałem na Egipt, bo Ja, Pan, chcę być twoim lekarzem” (w. 26). Bóg przedstawia się jako lekarz (hebr. *rōphe*, dosł. „uzdrowiciel”), i to nie tylko jako lekarz pojedynczego człowieka, lecz całego wyprowadzonego z niewoli ludu. Wynika z tego, że niewola jako choroba toczyła naród, nie pozwalając mu w pełni być sobą. Izraelici potrzebowali pomocy, nawet o tym nie wiedząc. Chory nie zawsze zdaje sobie sprawę z powagi swojego położenia. Aby zażegnać niebezpieczeństwo, trzeba najpierw postawić właściwą diagnozę. Bóg rozpoznał i określił stan duchowy ludu wyprowadzonego z Egiptu przez Mojżesza. Najważniejszym i najtrudniejszym zadaniem było teraz przeobrażenie gromady niewolników w świadomy swojej tożsamości naród. Praca w tym kierunku została przyrównana do posługi lekarza.

Komentatorzy Księgi Wyjścia zgodnie zwracają uwagę na fakt, iż Bóg nie mówi: „Ja, Pan, j e s t e m twoim lekarzem”, ale „Ja, Pan, c h c ę b y ć twoim lekarzem”. To ogromna różnica! Skuteczność podjętego przez Boga „leczenia” Izraelitów zakłada współpracę z ich strony. W takim spojrzeniu znajduje na pewno wyraz doświadczenie starożytnych lekarzy, którzy oczekiwali od pacjentów czynnej współpracy. To ona umożliwia bądź przyspiesza postawienie prawidłowej diagnozy, oraz podjęcie skutecznego leczenia. Nie chodzi przy tym tylko o zastosowanie się do otrzymanych wskazówek, ale bardziej o więź zaufania między pacjentem i lekarzem. Bóg, jako lekarz Izraelitów, pragnie dokonać dla nich dobra, lecz aby się to mogło urzeczywistnić, muszą Mu oni zaufać.

Także w nauczaniu proroków biblijnego Izraela spotykamy wątki, w których Bóg został przedstawiony na podobieństwo lekarza. W Księdze Ozeasza, jednego z pierwszych tzw. proroków-pisarzy, który żył i nauczał w VIII w. przed Chr., wezwania do nawrócenia otwiera zachęta:

„Chodźcie, powróćmy do Pana!

On nas zranił i On też uleczy,

On to nas pobił, On ranę przewiąże” (Oz 6,1).

Leczenie, jako powinność lekarza, i przewiązywanie ran, jako powinność personelu medycznego odkrywa niezwykle ważny aspekt natury i działania Boga. Ta sama biegunowość, potwierdzająca, że kary Boże mają wartość wychowawczą, jest widoczna w Księdze Hioba. Pierwszy z przyjaciół cierpiącego Hioba zachęca go do wytrwałości i ufności w Bogu, bo:

„On zrani, On także uleczy,

skaleczy i ręką swą własną uzdrowi” (Hi 5,18).

W Księdze Ozeasza pojawia się również myśl, która przywołuje na pamięć przytoczony wyżej tekst z Księgi Wyjścia. Zapowiadając kary za wzgardzoną miłość, prorok nawiązuje do wyjścia Izraelitów z Egiptu i ich przejścia przez pustynie. Efraim, największe z pokoleń, to symbol całego nieposłusznego narodu:

„A przecież ja uczyłem chodzić Efraima,

na swe ramiona ich brałem;

oni zaś nie rozumieli, że przywracałem im zdrowie” (Oz 11,3).

Słysząc tu wyraźnie echo słów: „Ja, Pan, chcę być twoim lekarzem”, podjętych tym razem jako bolesny wyrzut, iż odpowiedzią Izraelitów stało się nieposłuszeństwo.

W obliczu rychłej klęski Jerozolimy i jej mieszkańców z rąk Babilończyków (587 r. przed Chr.), prorok Jeremiasz zapowiada również przyszłe odnowienie: „Oto podniosę je odnowione, ulecę i uzdrowię ich oraz objawię im obfity pokój i bezpieczeństwo” (33,6). Uleczenie i uzdrowienie, które należą do głównych powinności lekarskich i oznaczają przywracanie harmonii i bezpieczeństwa, idą ze sobą w parze.

W cytowanym fragmencie Księgi Hioba, gdzie mówi się o uzdrowicielskiej „ręce” Boga, mamy wyraźny antropomorfizm nawiązujący do pomocnej ręki lekarza. Bóg jak lekarz przynosi ulgę i przywraca zdrowie. Właśnie taka rola przypadła w udziale anonimowemu prorokowi, znanemu jako Trito-Izajasz, którego nauczanie składa się na trzecią część kanonicznej Księgi Izajasza. Pod koniec wygnania babilońskiego, w drugiej połowie VI w. przed Chr., prorok postrzega swoją misję na wzór tej, którą pełni lekarz:

„Duch Pana Boga nade mną,  
bo Pan mnie namaścił.  
Posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę ubogim,  
bym opatrywał rany serc złamanych,  
żebym zapowiadał wyzwolenie jeńcom i więźniom  
swobodę” (Iz 61,1).

Trzeba podkreślić, że właśnie ten tekst został odczytany przez Jezusa w synagodze w Jego rodzinnym mieście Nazaret, po czym Jezus stwierdził: „Dzisiaj spełniły się te słowa Pisma, które słyszeliście” (Łk 4,21). W ten sposób przedstawił siebie na wzór lekarza, odkrywając jednocześnie doniosły aspekt swojej Boskiej tożsamości. Ta deklaracja wymaga od słuchaczy zaufania, takiego samego, jakie pacjent winien okazywać lekarzowi i personelowi medycznemu, który się nim opiekuje. Zaufanie wynika z uznania swojego rzeczywistego położenia. Jeżeli chory nie chce przyjąć do wiadomości faktu o swoim stanie, diagnoza staje się właściwie zbyteczna, zaś leczenie prawie niemożliwe. Odnosi się to również do płaszczyzny duchowej. Odpowiadając na zarzuty, iż zadaje się z celnikami i grzesznikami, czego nie powinien czynić, Jezus odpowiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2,17).

Wzruszające odniesienie obrazu lekarza do Boga znajduje się również w Księdze Psalmów. Psalm 147 stanowi hymn dziękczynny ludzi wybawionych z wielkiego zagrożenia. Rozpoczynają go słowa:

„Jak to dobrze jest grać naszemu Bogu,  
jak miło jest nucić pieśń pochwalną.  
Pan buduje Jeruzalem,  
gromadzi rozproszonych z Izraela;  
On leczy złamanych na duchu  
i przewiązuje ich rany” (wv.1-3).

Posługa lekarza ma tutaj dwa istotne odniesienia. Jedno jest duchowe i polega na podnoszeniu „złamanych na duchu”, co przypomina współczesną pracę psychologów, psychiatrów i psychoterapeutów. Drugie dotyczy ludzkiego ciała i przypomina pracę kwalifikowanej pielęgniarki lub lekarza.

Motyw posługi lekarza pojawia się także w Jezusowej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-37). Przypowieść stanowiła odpowiedź na pytanie postawione przez jakiegoś uczonego w Piśmie, który wiedział, że przykazanie miłości Boga i bliźniego jest pierwszym i najważniejszym przykazaniem, ale zapytał „A kto jest moim bliźnim?” (w. 29). Jezus udzielił odpowiedzi opowiadając przypowieść. Człowiek, który schodził z Jeruzolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców, nie doczekał się pomocy od kapłana ani lewity. Zapewne nie dlatego, iż byli źli, ale dlatego, że spieszyli się do swoich obowiązków bądź chcieli uniknąć tzw. nieczystości rytualnej, jaka spadała na tych, którzy dotykali ciał zabitych i rannych. Kult został przez nich postawiony ponad moralność. Dopiero pewien Samarytanin, „wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko” (w. 33). U początku posługi, której szczegóły zostaną zaraz wyliczone, znajduje się współczucie. Nie ulega wątpliwości, że powinno być ono podstawą działań podejmowanych przez każdego lekarza. Samarytanin „podeszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem, potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go” (w. 34). Wszystkie te czynności dobrze wyrażają kolejne etapy posługi lekarza: obecność przy chorym, pierwsza pomoc, przyniesienie ulgi w cierpieniu, troska o chorego, zabezpieczenie go i stworzenie mu godnych warunków do całego procesu leczenia. Przypowieść Jezusa nawiązuje do posługi lekarza, nie tylko opisując pewną sytuację, lecz

i pokazując, na czym ta posługa ma polegać. Samarytanie i Żydzi byli rozdzieleni barierą zastarzałej wrogości. Można wysnuć wnioski, że lekarz w spotkaniu z chorym powinien zaniechać wszelkich osobistych animozji i uprzedzeń, ofiarnie sprawując swoją posługę względem każdego, kto jej potrzebuje.

### Leczenie i uzdrawianie

Na kartach Starego Testamentu nazwa „lekarz” (hebr. *rōphe*) określa osobę, która zawodowo zajmuje się leczeniem. Rzeczownik hebrajski został urobiony od czasownika *rāphāh*, „uzdrowić”, bo na tym polega rola i zadanie lekarza. Swoje umiejętności i siły powinien spożytkować na uzdrawianie innych, przynosząc im ulgę w cierpieniach i ułatwiając zabliznianie się ran (Jr 8,22). Ale dla lekarza i jego pacjenta groźne jest zadufanie i wynikające z tego przeświadczenie, że w leczeniu wszystko zależy od niego. Takie w gruncie rzeczy jest znaczenie biblijnego epizodu choroby króla imieniem Asa, który rządził w Jerozolimie na przełomie X i IX w. przed Chr. Druga Księga Kronik ma mu za złe brak polegania na Bogu i ślełą wiarę w możliwości lekarzy: „W trzydziestym dziewiątym roku swego panowania rozchorował się Asa na nogi i cierpiał bardzo, (2Krn 16,12). Choroba powinna sprzyjać przemyśleniu życia i odnalezieniu właściwego w nim miejsca dla Boga. Gdy jest inaczej, lekarze, przynajmniej w świadomości pacjenta, przejmują rolę Stwórcy i mają Go zastąpić. Asa nie wyzdrowiał i wkrótce zmarł.

Wielkim uznaniem cieszą się również położne. To one asystują przy narodzinach dziecka, wykonując niezbędne czynności i wspomagając matkę. Gdy Rachela, żona biblijnego patriarchy Jakuba, urodziła, a jej poród był ciężki, położna rzekła do niej: „Już się nie lękaj, bo oto masz syna!” (Rdz 35,17). Rachela wkrótce zmarła, a słowa położnej były dla niej zapewne ostatnią pociechą. „Gdy życie z niej uchodziło, bo konała, nazwała swego syna Benoni; lecz ojciec dał mu imię Benjamin” (w.18). Kiedy Tamar rodziła bliźniaczki, odbierająca je położna usiłowała odgadnąć i niejako ukształtować ich przyszłe losy (Rdz 38, 29-30). W Księdze Wyjścia zachowało się wielkie uznanie dla tych położnych,

które nie przyłożyły ręki do realizowania ludobójczego nakazu faraona uśmiercania nowo narodzonych chłopców hebrajskich (Wj 1, 15-22). Jest znaczące, że tzw. wokalizacja, czyli samogłoski dodane do spółgłosek tekstu świętego, nie zostawia wątpliwości, że położne traktowano w Izraelu jako należące do służby medycznej.

Gdy mamy do czynienia z zadufanym poleganiem lekarzy na sobie i własnych możliwościach, albo z bezkrytycznym poleganiem na nich ze strony pacjentów, o działalności lekarzy mówi się w Biblii ironicznie. Ten aspekt jest dobrze widoczny w Ewangelii według św. Łukasza. Tradycja starochrześcijańska głosi, że Łukasz, pochodzący z Antiochii nad Orontesem, był lekarzem. Potwierdza to fakt, iż w jego Ewangelii natrafiamy na mnóstwo terminów medycznych, a także na opisy określonych chorób i słabości dokładniejsze niż te, które zostały podane w paralelnych tekstach pozostałych Ewangelii. Łukasz dobrze znał ograniczone możliwości członków swojego zawodu, a także skutki, do jakich może prowadzić ślepe zaufanie do nich. Opisując działalność Jezusa na terenie Galilei wspomina następujące wydarzenie. „A pewna kobieta, która od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi, całe swe mienie wydała na lekarzy, z których żaden nie mógł jej uleczyć” (Łk 8, 43). Zaufała Jezusowi, „podeszła z tyłu i dotknęła frędzli Jego płaszcza, a natychmiast ustał jej upływ krwi” (w. 44). Wcześniej zaufanie do lekarzy, skończyło się dla niej całkowitym zubożeniem. Zaufanie do Jezusa przyniosło nieoczekiwany rezultat pełnego odzyskania zdrowia.

Lekarze nie są jedynymi, którzy mogą uzdrawiać. Na kartach Starego Testamentu podobną rolę spełniają kapłani, prorocy oraz cudotwórcy. Do zadań kapłanów należało stawianie diagnozy o chorobie i wyleczeniu, o czym jest mowa w kontekście tzw. prawa czystości zawartego w Księdze Kapłańskiej (11-15). Prorocy, wzywając do wierności Bogu, potwierdzają swoje nauczanie niezwykłymi dziełami. Pierwsza Księga Królewska opowiada o ciężko chorym chłopcu, którego stan pogarszał się i chłopiec zmarł, ale prorok Eliaszk wskrzesił go do życia (17 8-24; zob. też epizod z wskrzeszeniem chłopca przez Elizeusza w 2Krl 4, 18-37). Takiej

mocy nie przypisuje sobie żaden lekarz. Wielu lekarzy zastąpił Elizeusz dokonując uzdrowienia trędowatego Naamana (2Krl 5). Podczas gdy w jego własnym kraju nikt nie był w stanie mu pomóc, Elizeusz polecił: „Idź, obmyj się siedem razy w Jordanie, a ciało twoje będzie takie jak poprzednio i będziesz czysty” (w.10). Rozgniewany Naaman początkowo nie chciał skorzystać z rady proroka, wytłumaczono mu jednak, że nie ma nic do stracenia. Gdy wykonał to polecenie, „ciało jego na powrót stało się jak ciało małego chłopca i został oczyszczony.” (w.14). Uznał wtedy nie tyle umiejętności proroka, ile moc Boga. Stał przed Elizeuszem i wyznał: „Oto przekonałem się, że na całej ziemi nie ma Boga poza Izraelem!” (w.15). To wyznanie wiary powinno skłaniać lekarzy do wniosku, iż gdy podjęte przez nich leczenie nie przynosi spodziewanych rezultatów, istnieją inne możliwości, na które oni nie mają bezpośredniego wpływu. Ich mądrość polega na tym, żeby je uznać i uszanować. W Starym Testamencie jest też kilka innych przykładów skutecznej pomocy w chorobie udzielonej nie przez lekarzy, lecz przez mężów Bożych, takich jak patriarcha Abraham (Rdz 20,7) i prorok Izajasz (2Krl 20,1-11; Iz 38). Jak lekarz wykorzystuje zdolności i umiejętności, które powierzył mu Bóg, tak wielcy bohaterowie wiary stają się pośrednikami między Bogiem a chorymi, przynosząc im ulgę w cierpieniach i wyzdrowienie. Staje się widoczne, że człowiek leczy, a Bóg uzdrawia.

W biblijnym Izraelu dobrze zdawano sobie sprawę z różnicy między lekarskim rozpoznawaniem i ustalaniem przyczyn chorób po to, aby im zaradzić i przynieść ulgę w cierpieniach, a poleganiem na Bogu i kierowanymi do Niego prośbami o zdrowie. Terapia medyczna nie wyklucza postawy ufności wobec Boga, wynikającej z głębokiej wiary i pobożności. Prorok Izajasz, odwiedzając na Boże polecenie śmiertelnie chorego króla Ezechiasza (koniec VIII w. przed Chr.), nawiązał do modlitewnych prośb króla o dar życia i zdrowia. Przekazując mu słowa Boga, powiedział „Słyszałem twoją modlitwę, widziałem twoje łzy. Oto dodam do dni twego życia piętnaście lat” (Iz 38,5). Nie wynika z tego, że chory król nie korzystał z pomocy lekarzy, lecz że okazała się ona nieskuteczna. Nieco dalej znajdujemy pieśń uzdrowionego Ezechiasza, w której wyznaje:

„Ci, nad którymi Pan czuwa, żyją,  
wśród nich dopełni się życie ducha mego.  
Uzdrowiłeś mnie i żyć dozwoliłeś!” (w. 16)

Lekarze wykorzystują wszystkie możliwości, ale uznawszy swoją niemoc, muszą – tak dawniej jak i dzisiaj – uznać moc Boga, który jest Panem ludzkiego życia. Bez tego mogą stać się uzurpatorami władzy, jakiej nie mają i nigdy mieć nie będą.

Posługa lekarza nie ogranicza się do pomocy, jakiej może on udzielić ludzkiemu ciału. Sięga znacznie dalej i ma przywrócić pełną harmonię, bowiem zdrowie bądź jego brak dotyczy całej osoby. Cierpienie i słabość ciała nie pozostają bez wpływu na stan ducha; przeciwnie, często prowadzą do autodestrukcji, której skutki są dramatyczne. Dlatego Biblia nie podkreśla dobrze znanego rozróżnienia między ciałem a duszą, mówiąc o człowieku jako takim. Człowiek stworzony przez Boga wciąż na nowo stwarza swoje życie, zaś lekarz ma obowiązek w tym pomagać. Dzięki tej posłudze i przez nią staje się prawdziwym i godnym najwyższego uznania partnerem Boga. To biblijne spojrzenie znalazło kontynuację w tradycji żydowskiej i w tradycji chrześcijańskiej, w których praca lekarza jest traktowana jako niezwykle odpowiedzialne powołanie i misja<sup>4</sup>.

Właśnie dlatego leczenie ma również sens duchowy, zbieżny z nawróceniem. Widać to wymownie na przykładzie Jezusa, który leczy oraz pociesza chorych i ułomnych oraz bardzo często spełnia ich pragnienie wyzdrowienia. Nie szuka w tym własnej chwały, lecz objawia istotę zbawczego dzieła Boga. W Ewangelii według św. Mateusza czytamy, że gdy Jezus dowiedział się o wrogich zamiarach przywódców żydowskich względem Niego oddalił się z miejsca, gdzie przebywał. „A wielu poszło za Nim i uzdrowił ich wszystkich. Lecz zabronił im surowo, żeby Go nie ujawnili” (Mt 12,15-16). Uleczenie z choroby i pomoc cierpiącym nie mogą być źródłem samozadowolenia, lecz okolicznością, która

<sup>4</sup> Szerzej D. M. Feldman, *Heath and Medicine In the Jewish Tradition*, New York 1986; E. D. Pellegrino, *Educating the Christian Physician: Being Christian and Being a Physician*, w: S. E. Lammers, A. Verhey (red), *On Moral Medicine*, s. 97-104.

zachęca do pełniejszego zawierzenia Bogu. W przeciwnym przypadku, dochodzi do głosu spojrzenie, które wyraziło się w známym przysłowiu, do którego nawiązuje Jezus w swoim rodzinnym Nazarecie: „Z pewnością powiecie Mi to przysłowie: Lekarzu ulecz samego siebie; dokonajże i tu, w swej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum” (Mt 4,23). Chory lekarz nie zachęca do podjęcia u niego leczenia. Ale czasami dzieje się tak, że leczenie staje się niemożliwe, bo pacjent zamyka się we własnym egoizmie i pozostaje nieczuły na ewentualność niesionej mu pomocy.

Już w Starym Testamencie usuwanie chorób i nędzy jest postrzegane jako przewyciężanie mocy zła oraz zapowiedź nowego stworzenia. Tę perspektywę podejmuje i rozwija Nowy Testament, potwierdza ją bowiem cała działalność Jezusa Chrystusa. Aczkolwiek Ewangelie zawierają wiele opisów uzdrowień, których Jezus dokonał, nigdzie nie został On nazwany lekarzem. Jego posłannictwo może być opisywane za pomocą obrazu posługi lekarza, albo też posługa lekarza może być obrazem misji Jezusa, ale nie wyczerpuje to jej znaczenia i treści. Przywracanie zdrowia, gdy do niego dochodzi, służy odzyskaniu duchowej równowagi chorego, opamiętaniu się i nawróceniu. Gdyby tego zabrakło, uzdrowienie staje pod znakiem zapytania. Spotkawszy na terenie świątynnym mężczyznę uzdrowionego nad sadzawką Siloam, Jezus powiedział do niego: „Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło” (J 5,14). Nie jest sprawą obojętną, jak zachowuje się i jak żyje człowiek, który wrócił do zdrowia. W najgorszych przypadkach może być tak, iż jego nowa sytuacja wcale nie jest lepsza od poprzedniej. Jest to z pewnością dylemat, przed którym czasami stają lekarze. Nie ma tu żadnej prostej recepty, prócz tej, jaką dyktuje dobrze ukształtowane sumienie.

Przewyciężanie mocy zła, widoczne w pomaganiu chorym i cierpiącym, stanowi także jedną z powinności Kościoła założonego przez Jezusa. Jeszcze podczas Jego ziemskiego życia uczniowie zajmowali się uzdrawianiem chorych (Mk 6,13), chociaż nie zawsze przynosiło to pożądane rezultaty. Z Dziejów Apostolskich wiemy, że Piotr (Dz 3,1-8) i Paweł (14,8-10) dokonywali uzdro-

wień, ale nigdzie nie są nazywani lekarzami. Taka moc rzadko zastępuje lekarskie umiejętności i nigdy nie można być jej pewnym. Jednak duża niewiadoma istnieje także w pracy lekarza. Leczenie i uzdrawianie musi się liczyć z doraźną przegraną. Ta przegrana staje się klęską tylko wtedy, gdy prowadzi do utraty ducha albo zaniedbywania swoich obowiązków.

### Profilaktyka i troska o zdrowie

Rabin Byron Sherwin napisał: „W Nowym Testamencie, Jezus odniósł się do przysłowia, które najwyraźniej było popularne w Jego czasach – «Lekarzu, ulecz samego siebie» (Łk 4,23). Rabiniczna i średniowieczna liturgia żydowska wypracowała równoległe przysłowie: «Pacjencie, ulecz samego siebie». To drugie przysłowie daje wyraz przeświadczeniu, że zdrowie – fizyczne i duchowe – wymaga ostatecznie odpowiedzialności każdego człowieka<sup>5</sup>. Rola lekarza nie ogranicza się do przynoszenia ulgi i pomocy w cierpieniach, a nawet leczenia, lecz jest to również rola nauczyciela, który w miarę swoich możliwości pomaga sobie i innym uniknąć chorób oraz zatroszczyć się o własne życie i zdrowie.

Na kartach Pisma Świętego dominuje przekonanie, że lepiej zapobiegać niż leczyć. Dlatego sporo miejsca zajmują zalecenia dotyczące rozmaitych aspektów troski o zachowanie zdrowia. Taki właśnie sens mają w gruncie rzeczy nużące podczas czytania szczegółowe przepisy składające się na tzw. prawo czystości (Kpł 11-15). Znajdujemy tam rozporządzenia dotyczące spożywania pokarmów i unikania kontaktu z padliną zwierząt (11,1-47), przepisy odnoszące się do położnic i zabezpieczające je na okres porodu i połogu (12,1-8), rozmaite wskazania na temat objawów chorób skórnych i być może chorób wenerycznych (13,1-46), przepisy określające zdrowy sposób ubierania się (13,47-59), diagnozę na temat wyzdrowienia chorych (14,1-32), wymogi określające przydatność domostw do zamieszkania (14,33-53), a wreszcie rozmaite przepisy zabezpieczające intymność człowieka i przewi-

<sup>5</sup> B. L. Sherwin, S. J. Cohen, *How To be a Jew. Ethical Teachings of Judaism*, London 1992, s. 109; por. B. L. Sherwin, *Zdrowie i leczenie w tradycji żydowskiej*, s. 187.

dziane na wypadek podejrzeń o schorzenia organów płciowych (15,1-33). Zakorzeniona w Biblii tradycja żydowska zawsze traktowała te rozporządzenia z należytą powagą. Nie jest też przypadkiem, że właśnie wśród Żydów istniała i nadal istnieje tak duża liczba lekarzy.

Aczkolwiek w różnych miejscach Pisma Świętego można znaleźć sporo aluzji podkreślających konieczność troski o zdrowie, nastawienie to znalazło bodaj najpełniejszy wyraz w tradycji mądrościowej biblijnego Izraela. Ilustrację stanowi tekst z Księgi Syracha, zalecający praktykowanie umiarkowania:

„Dziecko, w życiu badaj siebie samego,  
patrz, co jest złem dla ciebie, i tego sobie odmów!  
Nie wszystko służy wszystkim  
i nie każdy we wszystkim ma upodobanie.  
Na żadnej uczcie się nie przejadaj  
i nie rzucaj się na potrawy!  
Z przejedzenia powstaje choroba,  
a nieumiarkowanie powoduje rozstrój żołądka.  
Z przejedzenia wielu umarło,  
ale zachowujący umiar przedłuży życie” (Syr 37, 27-31).

Ta refleksja o charakterze mądrościowym stanowi zarówno składnik swoistego podręcznika kultury osobistej, jak i vademecum, przeznaczone zwłaszcza dla ludzi młodych, na temat głównych wymogów profilaktyki żywieniowej i zdrowotnej. Podobne napomnienia odnajdujemy w Nowym Testamencie. W Pierwszym Liście do Koryntian Paweł tak rozpoczyna ostrzeżenia przed swobodą obyczajów: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę. Pokarm [jest] dla żołądka, a nie żołądek dla pokarmu” (6,12-13).

Cała dziedzina starotestamentowych przepisów pokarmowych i oparte na niej drobiazgowo rozporządzenia żydowskie odnośnie do tzw. koszerności mają na względzie zdrowie i dobre samopoczucie. Tak znalazła zastosowanie zasada, która głosi, że „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Przestrzeganie rozporządzeń zakazujących mieszania rozmaitych gatunków pokarmów, a także ich spożywanie z zachowaniem niezbędnej ostrożności i umiaru, przyczyniają

się wydatnie do zachowania i podtrzymania zdrowia. A ponieważ to była (i nadal jest) bardzo ważna i obszerna dziedzina życia, zatem zarówno w biblijnym Izraelu jak i w późniejszych wspólnotach żydowskich tych, którzy zajmowali się tymi sprawami, traktowano z wielkim szacunkiem i cieszyli się oni zasłużonym uznaniem.

Najpełniejsze przedstawienie biblijnego spojrzenia na lekarza, leki i leczenie znalazło się w Księdze Syracha. Pojawia się w przytoczonych zaleceniach, dotyczących umiarkowania w spożywaniu posiłków. Cały ten fragment dzieli się na trzy części. Pierwsza, którą stanowią wersety 1-3, wyjaśnia, kim jest lekarz i na czym polega jego posługa, a także właściwie ustawia jedno i drugie względem Boga:

„Oddaj lekarzowi cześć należną jego posłudze,  
albowiem i jego stworzył Pan.  
Od Najwyższego pochodzi uzdrowienie  
i od Króla dar się otrzymuje.  
Wiedza lekarza podniesie mu głowę,  
nawet w obecności możnych będą go podziwiać”.

Komentatorzy Księgi Syracha zwracają uwagę, że możliwy jest też inny przekład pierwszej połowy wersetu 1, a mianowicie: „Oddaj lekarzowi zapłatę należną za jego posługę”. Gdyby tak, mielibyśmy tu starożytne potwierdzenie, iż nie wszyscy korzystający z pomocy czy porady lekarskiej chętnie ponosili jej koszty. Lekarz powinien pamiętać, od kogo naprawdę przychodzi uzdrowienie i dopiero na tym tle dobrze widać pożytki z jego wiedzy i umiejętności.

Część druga, czyli wersety 4-8, odnosi się do lekarstw stosowanych w terapii medycznej:

„Pan stworzył leki [pochodzące] z ziemi,  
a człowiek mądry nie będzie nimi gardził.  
Czyż to nie przez drewno woda stała się słodka,  
aby moc Jego poznano?  
On dał ludziom wiedzę,  
aby doznawać sławy dzięki swym przedziwnym dziełom.  
Dzięki nim uleczył, a ból ich usunął.  
Z nich aptekarz sporządza leki,

aby nie było końca Jego dziełom i pokój od Niego trwał na całej ziemi”.

Tak więc zarówno lekarzy jak i lekarstwa wyrabiane z darów przyrody stworzył Bóg. Posługa leczenia i przynoszenia ulgi w cierpieniach stanowi kontynuację dzieła stworzenia. Ludzka mądrość polega na uznaniu i rozsądnym wykorzystywaniu wynikających z tego możliwości. Choroba, cierpienie i śmierć są wynikiem nieporządku, jaki zaistniał w Bożym dziele stworzenia. Pismo Święte przedstawia ów nieporządek jako skutek nieposłuszeństwa pierwszych rodziców. Ale Bóg zadbał, by dzieła stworzenia miały możliwości, które trzeba cierpliwie poznawać i należycie spożytkować. Ta wiedza ma ostatecznie prowadzić do uznania i uwielbienia Stwórcy. Po wydarzeniach w Maru, opisanych w Wj 15,23-25, Bóg zapowiedział, że chce być lekarzem Izraela. Można wnosić, że pomoc lekarska w niczym nie uszczupla ani nie zastępuje życiodajnej obecności Boga w przychodzeniu z ulgą w cierpieniach, przywracaniu zdrowia i ewentualnym przedłużaniu życia. Mamy tutaj także wzmiankę o sporządzającym leki aptekarzu, którego wyroby służą uznaniu władzy Boga i przywracaniu pełnej harmonii w dziele stworzenia.

Najdłuższa w całym pouczeniu część trzecia (ww. 9-15) ma na względzie leczenie i powrót do zdrowia. Wyszczególnia dwa etapy, dobrze odzwierciedlające sens posługi lekarskiej i współpracy chorego z lekarzem. Najpierw czytamy:

„Synu, w chorobie nie odwracaj się od Pana, ale módl się do Niego, a On cię uleczy.

Odrzuć przewrotność – wyprostuj ręce i oczyść serce z wszelkiego grzechu!

Złóż ofiarę wonną i pamiątkę z najprzedniejszej mąki, i hojną opłatę, na jaką cię tylko stać” (ww. 9-11).

Pierwszą powinnością chorego jest uporządkowanie swoich spraw duchowych, to znaczy obowiązku modlitwy, pokuty i ofiary. W takim spojrzeniu dobrze widać, że każda choroba stanowi nie tylko, a nawet nie przede wszystkim zagrożenie ciała, lecz nie się ze sobą poważne zagrożenia dla ducha<sup>6</sup>. Dlatego trzeba leczyć

<sup>6</sup> Zob. na ten temat: W. Chrostowski, „Weź swego jedynego syna, którego miłujesz” (Rdz 22,2). *Cierpienie dziecka jako próba wiary rodziców*, Ateneum

nie tyle chorobę jako taką, ale chorą osobę<sup>7</sup>. Takie zachęty są kierowane do człowieka religijnego, który w swoim trudnym położeniu nie znajduje już miejsca dla Boga. Religijność kojarzy się mu wyłącznie z pomyślnością, jako swoista zapłata Bogu za Jego dary i łaskawość. W takim przypadku warunkiem skutecznej terapii jest uporządkowanie swojego wnętrza. Dobrze też wiadomo, jak wielką i skuteczną rolę odgrywa modlitwa w niektórych metodach leczenia. „Oczyszczenie serca z wszelkiego grzechu” zakłada również uporządkowanie i naprawę relacji międzyludzkich, zwłaszcza z najbliższym otoczeniem. Nie trzeba wyjaśniać, że patrząc ze współczesnej perspektywy mamy tu niezwykle ważne zalecenie współpracy lekarzy z kapelanami szpitalnymi i duszpasterzami.

Dopiero teraz następują wezwania do czynnej współpracy chorego z lekarzem:

„Potem daj miejsce lekarzowi, bo jego też stworzył Pan, nie odsuwaj się od niego, albowiem jest on ci potrzebny.

Bywa taki czas, kiedy w ich rękach jest wyjście z choroby;

oni sami będą błagać Pana,

aby dał im moc przyniesienia ulgi

i uzdrowienia dla ocalenia życia” (ww. 12-14).

Kilka wątków zasługuje tu na podkreślenie. Na początku pojawia się partykuła „potem”, ustawiająca właściwą kolejność postępowania chorego i z chorym: najpierw uregulowanie spraw wnętrza, a następnie współpraca z lekarzem – a nie odwrotnie. Charakterystyczne, że mamy do czynienia z pewnym ważnym niuanssem. Chorzy, którzy zatroszczą się o modlitwę, nawrócenie i uczczenie

Kapłańskie 128(1997)2, s. 222-232; T. Dangel (red.), *Leczenie bólu i opieka paliatywna u dzieci. III Kurs CMPK dla Lekarzy i Pielęgniarek, 13-18 października 1997*, Instytut Matki i Dziecka – Warszawskie Hospicjum dla Dzieci, Warszawa 1997, s. 176-183.

<sup>7</sup> W słynnym *Traktacie* o astmie wiodącego średniowiecznego myśliciela żydowskiego Majmonidesa, który stanowi oparty na Biblii podręcznik sztuki traktowania chorych i leczenia, czytamy: „Istnieje ogólna zasada i widziałem wielkich lekarzy, stosujących się do niej: lekarz nie powinien leczyć choroby, lecz pacjenta, który na nią cierpi”; oraz „Lekarze nie wiedzą, jak wyleczyć wiele chorób, bo nie znają całej osoby, ponieważ część nie może być zdrowa, jeżeli całość nie jest zdrowa”, cyt. za B. L. Sherwin, *Zdrowie i leczenie w tradycji żydowskiej*, s. 186.

Boga, godzą się ze swoim losem i łatwiej mogą go przyjąć. Może to prowadzić do bierności, wskutek której rezygnują ze współpracy z lekarzem. Zalecenie „nie odsuwaj się od niego, albowiem jest ci on potrzebny” ma zapobiec takim pokusom. Ścisłe poleganie na Bogu nie sprzeciwia się zaufaniu do lekarza ani otwarciu się na pomoc z ich strony. Pomoc, z jaką spieszą, nie przynosi bezwarunkowych rezultatów, ale czasami „w ich rękach jest wyjście z choroby”.

Najbardziej znamienne jest tutaj zalecenie skierowane do lekarzy, wzywające ich do modlitwy błagalnej za chorych powierzonych ich trosce i umiejętnościom. Lekarze powinni się modlić, aby postawić właściwą diagnozę i skutecznie leczyć. Aczkolwiek leczenie może być równoważne modlitwie, jednak jej nie zastępuje. Przeciwnie, czynna postęga lekarska potrzebuje modlitwy, aby uznać Boga za partnera, a siebie za narzędzie Jego działania. Rabin Byron L. Sherwin podkreśla: „Stosownie do żydowskiej etyki lekarskiej i teologii lekarz zawiera dwa przymierza: jedno ze swym starszym partnerem Bogiem, drugie zaś ze swym pacjentem”<sup>8</sup>. Także i to spostrzeżenie jest silnie osadzone w tradycji biblijnej. Tam, gdzie nie można wyleczyć i doprowadzić do całkowitego wyzdrowienia, pomoc polega na przynoszeniu ulgi w cierpieniach<sup>9</sup>. Te dwa aspekty, to znaczy podtrzymywanie, ocalanie lub przedłużanie życia oraz przynoszenie ulgi, wyznaczają dwa zasadnicze zadania postęgi lekarskiej.

\*\*\*

W biblijnym spojrzeniu na lekarza oraz personel medyczny i ich postęga znalazło wyraz zarówno realistyczne rozeznanie, jak na co dzień wyglądają te sprawy, jak też nacisk na poznawanie i realizowanie ideału odwzorowującego dobroć i miłość Boga-

<sup>8</sup> B. L. Sherwin, *Zdrowie i leczenie w tradycji żydowskiej*, s. 184.

<sup>9</sup> W Chrostowski, *Godność człowieka umierającego – potrzeby duchowe*, *Collectanea Theologica* 69 (1999) nr 4, s. 97-115; T. Dangel (red.), *Opieka paliatywna nad dziećmi. V Kurs CMPK dla Lekarzy, 11-16 października 1999*, *Warszawskie Hospicjum dla Dzieci – Instytut Matki i Dziecka*, Warszawa 1999, s. 71-83.

Stwórcy, który jest Panem życia. Zabezpiecza przed szkodliwą fetyszyzacją postęgi medycznej, a więc przypisywaniem jej możliwości, jakimi ona nie dysponuje, natomiast z drugiej strony przed jej lekceważeniem i niedocenianiem wartości życia oraz zdrowia. W różnych miejscach Starego i Nowego Testamentu nie brakuje również pewnych elementów subtelnej ironii, która zachęca, aby na całą tę problematykę popatrzyć z dystansu i z krytycyzmem. W tym kontekście wiele do myślenia daje pointa przytoczonego wyżej pięknego i bardzo pouczającego tekstu z Księgi Syracha:

„Kto grzeszy przeciw swemu Stwórcy,  
niech wpadnie w ręce lekarza!” (w. 15).

#### Dyskusja po referacie księdza profesora Waldemara Chrostowskiego

##### Prof. Jerzy Jurkiewicz:

Bardzo dziękuję za to piękne przedstawienie Pana Boga jako lekarza. Właściwie nawet nie wiem co powiedzieć; bo to jest takie porównanie, którego unikamy, żeby nie paść ofiarą swojej pychy. Ale rzeczywiście, odstępując na chwilę od tego, co ksiądz profesor powiedział, jesteśmy pokoleniem asklepidów – idąc jeszcze, że tak powiem, trochę dalej poza Jezusa Chrystusa. Otwieram dyskusję.

##### Prof. Stanisław Luft:

Na pozór – na pozór tylko – odbiegnę od tematyki; ale o tyle nie odbiegnę, że dotyczy ciała ludzkiego. Słyszeliśmy o tym: ponieważ był mężczyzna, to Ewa była kobietą – oczywiście w polskim języku nieczytelne zupełnie. To, co było: *isz – iszsa*. Słyszeliśmy, że ksiądz Wujek ładnie próbował to przetłumaczyć: *mężyna*; stworzył ten piękny bardzo neologizm, który szkoda, że nie przetrwał, nie wiem dlaczego nie przetrwał. A przed nim już święty Hieronim w łacinie stworzył odpowiedni neologizm: ponieważ *vir*, to ona – *virago* (nie *virgo*, bo to ma inne znaczenie). I szkoda, że to nie przetrwało. Mówię na pozór o nieważnej rzeczy, ale po-

wiem o ważniejszej rzeczy. Przekonałem się o tym, – a robię takie quizy towarzyskie albo w grupach młodzieżowych, zwłaszcza w grupach narzeczonych, do których czasem mówiłem – że nie wszyscy rozumieją Zdrowaś Maryjo: „błogosławiony owoc żywota Twojego”. Pytam: co znaczy „żywota” – staropolskie słowo – jak to powiedzieć współcześnie? Bardzo często słyszę: „życia”. Otóż wcale nie! Tu chodzi o żywot – o jamę brzuszną. I tak jest w łacinie, w greckim, w niemieckim (owoc Twego ciała). Dla polskiego ucha najciekawiej brzmi po rumuńsku, bo po rumuńsku ciało to jest *trupul*. Wszędzie to „ciało”; to jest wielki hymn świętości ciała Maryi, a pośrednio świętości ciała ludzkiego. Nie mówiąc już o angielskim, gdzie po prostu jest: owoc twojej macicy. Biblia Tysiąclecia bardzo pięknie to wyraziła: „błogosławiony owoc Twojego łona”. Do dziś się przekonuję ze zdziwieniem, jeszcze w grudniu w środowisku młodzieży na KUL-u po prostu dziękowała mi studentka, że to jej uświadomiłem. Bo to chodzi o świętość ciała ludzkiego, świętość ciała Maryi.

Więc ponieważ mówił do nas biblista, to nie chcę powiedzieć, że zgłaszam zażalenie na tekst polski Zdrowaś Maryjo, ale tego żywota już nie rozumieją. Ja wprawdzie w mojej młodości lekarskiej, czyli już ponad pół wieku temu, zetknąłem się z tym, że raz pacjent wiejski przyszedł do mnie i mówił, że go boli żywot. Ale to raz tylko się zdarzyło. Na ogół to jest nieczytelne. A chodzi o rzecz bardzo ważną: słowa – to jest bardzo ważne.

### **Ks. prof. Waldemar Chrostowski:**

Język religijny jest bardzo konserwatywny, to znaczy bardzo tradycyjny i dobrze, że tak jest. Problem nie polega na tym, żeby ów język religijny zmieniać, ale by słowa, które są staropolskie i bardzo piękne, jak na przykład „żywot” – odpowiednio wyjaśnić. Po to jest dwanaście lat katechizacji, żeby ci młodzi ludzie, którzy idą do matury, wiedzieli co to jest „żywot”.

Dodam coś jeszcze; kobiece łono po hebrajsku brzmi: *rehem*. Lecz *rehem* oznacza także „miłość” – jest to miłość specyficzne macierzyna, macierzyńska. Określenie *rehem* odnoszone jest w języku hebrajskim do każdej miłości, a więc do miłości macierzyń-

skiej, a więc również do innych niż człowiek istot żywych. Bo przecież doskonale wiadomo, z jakim przywiązaniem, z jaką miłością kotka czy piesek karmi swoje małe... Miłość matczyna, macierzyńska, ma w sobie coś specyficznie fizycznego; to znaczy matka kocha swoje dziecko, można by powiedzieć, jako część swojego ciała. To jest inna miłość niż ojcowska. Rzecznik *rehem* został w tradycji żydowskiej, a następnie muzułmańskiej zastosowany wobec Boga. Jedną z najczęstszych modlitw żydowskich i muzułmańskich rozpoczyna się od *El rahamim*. *El* rahamim, co znaczy dosłownie: „Boże matczynego łona”, ale sens jest: „Boże matczyniej, macierzyńskiej miłości”. Do Boga odniesiony jest więc obraz matki. W naszym języku religijnym odnosimy do Boga obraz ojca, bo mówimy: „Ojcze nasz”. Ale przecież Bóg nie ma płci, nie ma ciała; więc o Bogu można mówić jako o Ojcu, lecz również jako o Matce. I w Starym Testamencie – to sprawa na osobne rozważania – występuje wiele miejsc i obrazów, które odnoszą do Boga język macierzyński, matczyny; zapożyczony z tej podstawowej rzeczywistości, która bierze swój początek od rzeczownika *rehem*.

### **Prof. Jerzy Jurkiewicz:**

Dziękujemy księdzu profesorowi za przepiękny wykład. Muszę powiedzieć, że gdy słucham wykładu, zauważam że taka „melodia wyrażania się” tutaj jest zupełnie inna niż wtedy, kiedy mówimy o tych naszych sprawach zwyczajnych, codziennych; może bardzo ważnych, ale tu się jakoś inaczej to słyszy w uchu.

Bardzo proszę teraz profesora doktora habilitowanego ojca Jaceka Salija o wygłoszenie wykładu: „Dlaczego cenimy życie ludzkie – bezcennie ludzkiego życia”. Chcę dodać – myślę, że wszyscy znamy i bardzo, bardzo cenimy dokonania, dzieła, nauczanie ojca Salija – ale przypomnę, że profesor doktor habilitowany ojciec Jacek Salij jest kierownikiem katedry teologii dogmatycznej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jest członkiem polskiego PEN-klubu, jest autorem książek religijnych, teologicznych, między innymi: „Wybierajmy życie”, „Dar Kościoła” oraz „Gwiazdy, ludzie i zwierzęta”. Bardzo proszę.